

Dr David A. deSilva , Hebrajczycy, sesja 13, Kazanie „do Hebrajczyków” i sztuka głoszenia kazań

© 2024 David deSilva i Ted Hildebrandt

W tej i następnej prezentacji skupimy się na głoszeniu poprzez List do Hebrajczyków na dwóch poziomach. Po pierwsze, strategie homiletyczne są modelowane przez tego autora. Po drugie, sedno przesłania Listu do Hebrajczyków, którego głoszenie pozostaje niezmiennie niezbędne do pielęgnowania wiernej odpowiedzi.

Pierwszym celem jest to, że autor Listu do Hebrajczyków był mistrzem kaznodziei, a my jesteśmy przyzwyczajeni do oglądania kazań mistrzów kaznodziejów, aby rozróżnić ich strategie i być może pomyśleć o naśladowaniu tych strategii, gdy jest to stosowne, aby ulepszyć nasze własne kazania. Drugim celem jest to, że słowo głoszone przez List do Hebrajczyków zasługuje na to, aby być głoszone częściej i szerzej w zborach w naszych czasach. Więc najpierw skupmy się na uczeniu się z przykładu kaznodziei.

Pierwszą rzeczą, której nas uczy w pierwszych dwóch rozdziałach swojego kazania, jest to, aby zawsze dawać im Jezusa. Celem wszelkiej retoryki, w tym retoryki kazań lub homiletyki, jest przeniesienie słuchaczy z miejsca, w którym się znajdują, do miejsca, w którym chce ich mieć mówca. Ta odległość może nie być bardzo duża.

W rzeczywistości mówca może po prostu chcieć potwierdzić, że publiczność pozostaje tam, gdzie jest. Ale retoryka zawsze koncentruje się na tym dystansie i doprowadzeniu publiczności do tego punktu końcowego. Sztuka retoryki polega na tym, jak.

Jak sprawić, by słuchacze przestali być zajęci tym, co ich dotyczy, i zaczęli być zajęci tym, co naszym zdaniem powinno ich dotyczyć? Jak sprawić, by słuchacze przestali robić to, co w przeciwnym razie uważaliby za leżące w ich najlepszym interesie, i zaczęli robić to, co według nas, na podstawie Pisma Świętego, będzie w ich najlepszym interesie? Kiedy staramy się pokonać ten dystans poprzez mowę, to, od czego zaczynamy, może mieć kluczowe znaczenie. Biorąc pod uwagę sytuację słuchaczy kaznodziei z Listu do Hebrajczyków, jestem zdumiony, w ilu miejscach ten kaznodzieja mógł zacząć swoje kazanie, ale tego nie zrobił. Mógł zacząć od przeszłych i obecnych doświadczeń adresata.

Wiem, że wielu z was bardzo cierpiało i wiele porzuciło w ciągu ostatnich kilku lat. Mógł zacząć od zrugania zgromadzenia za problemy, które się pojawiły. Słyszałem, że niektórzy z was przestali przychodzić do kościoła, a reszta nic z tym nie robi.

Mógł zacząć od biblijnej historii, takiej jak ta o pokoleniu na pustyni. Teraz, aby docenić tę historię, musimy zrozumieć kilka rzeczy o historii Hebrajczyków. Ale nie zaczął w żadnym z tych miejsc.

Zamiast tego zaczyna od stanowczego oświadczenia o tym, jak Bóg przemówił w synu, że to oświadczenie było niepodobne do częściowych i fragmentarycznych słów, których Bóg użył, aby mówić przez proroków, i że ten mówca był niepodobny do tych wiernych, ale w porównaniu z nimi całkiem zwyczajnych sług Boga. Co jest naprawdę ważne w niedawnej historii, ludzie? Nie chodzi o to, że masz trudny czas, ponieważ twoi sąsiedzi są niezadowoleni z ciebie i wywierają na ciebie presję. Chodzi o to, że Bóg, wszechmogący władca kosmosu, wypowiedział ostateczne słowo o wybawieniu poprzez syna Bożego, partnera Boga w stworzeniu, agenta Boga w podtrzymywaniu porządku kosmicznego, istotę, która nosi samo piętno i obraz Boga, który przyjął ciało na krótki okres, aby dokonać czegoś niezwykle ważnego za wielką osobistą cenę, a następnie powrócił do boskiego królestwa, aby zająć swoje miejsce po prawicy majestatu w niebie.

Cóż, to jest niesamowite wydarzenie w niedawnej historii, warte naszej pełnej uwagi. A nasz autor na tym nie poprzestaje. Spędza całe 10 wersetów, sprawiając, że słuchacze wyobrażają sobie wielkość Chrystusa, za którym podążają, raz jeszcze.

Łącząc wersety, które pomagają im zwizualizować miejsce Chrystusa w królestwie Boga, pomagają im zobaczyć aniołów czczących Go wokół i pomagają im zrozumieć niezmienną stanowczość i niezawodność syna, któremu się powierzyli. A następnie, po zasugerowaniu, aby lepiej poświęcili temu synowi i jego przesłaniu swoją całkowitą i niepodzielną uwagę i zaangażowanie w odpowiedzi, mówi jeszcze więcej o tym, co ten syn dla nich zrobił, co jest gotowy im teraz zaoferować i gdzie ich prowadzi przez to wszystko. I dzięki temu ten kaznodzieja dokonał kilku bardzo ważnych rzeczy retorycznie.

Nawet pośród wyzwań i rzeczy, które poszły nie tak w ich sytuacji, skierował ich uwagę z powrotem na Jezusa, na działalność Boga i misję na świecie, przemawiając w tym synu. Zaoferował im wybór w tej chwili, bez konieczności mówienia o opcjach. Nadal skupiaj się na problemach i być może znajdź rozwiązanie kompromisowe, które stępi twoje świadectwo, zatrzyma twoje uczniostwo, ograniczy twoje chodzenie lub skupi się na tym, czym jest Bóg w historii twojego zgromadzenia pośród ludzkiej historii.

Poświęć temu całą swoją uwagę. Poświęć mu należną wagę, gdy będziesz myśleć o tym, co robić dalej. I znajdź swoją sytuację przemienioną przez okazje, które masz, aby odpowiedzieć Bogu i rozwijać Boże cele w sobie, swojej kongregacji i swoim świadectwie.

I oczywiście kaznodzieja zrobił jeszcze więcej. Sytuacja zgromadzenia wywiera wrażenie na umysłach wierzących, że doświadczają straty, niepokoju i niepewności, i naturalnie predysponuje ich do opracowywania strategii łagodzenia tych problemów. Sytuacja Bożego ogłoszenia wyzwolenia przez syna wywiera jednak wrażenie na ich umysłach, że trzymanie się tej liny ratunkowej jest wyższym priorytetem.

Sytuacja zgromadzenia sprawia, że czują się bezsilni i pogardzani, co prowokuje pytania o mądrość ścieżki, którą wybrali, gdy zaczęli naśladować Chrystusa. Sytuacja śmierci Jezusa w ich imieniu i wniebowstąpienia na prawą rękę Boga, aby zapewnić im Bożą łaskę w czasie potrzeby, przypomina im o wolności, którą dał im Chrystus, o przeznaczeniu honoru, który ich czeka, o dostępności pomocy teraz pośród ich tymczasowych udręek. Pokazując im Jezusa, kaznodzieja pokazał im, że koniec ich historii będzie honorem i chwałą, gdy będą nadal podążać za Panem, który pierwszy przeszedł przez udręki, których teraz doświadczają, zanim sam wejdzie do czci na zawsze.

Czyniąc to, kaznodzieja oderwał wzrok od własnej sytuacji na tyle długo, aby dać im perspektywę, której będą potrzebować, aby do niej powrócić i wytrwać. Dla tego autora piosenka Turn Your Eyes Upon Jesus nie byłaby sygnałem sentymentalnej strategii ucieczki. Kiedy widzą Jezusa w tych początkowych rozdziałach Listu do Hebrajczyków, widzą wywyższonego Pana, którego cześć będą dzielić i którego pomocy będą się cieszyć przez całą drogę, potężne lekarstwo na uczucia wstydu i bezsilności, które ich sąsiedzi próbują im narzucić i za pomocą których mają nadzieję podważyć zaangażowanie wierzących w ten sposób życia i tę ewangelię, która poddaje ich własny sposób życia krytycznej analizie.

Widzenie Jezusa w sposób pełniejszy i naszych pilnych okoliczności nieco mniej wyraźnie przez jakiś czas daje siłę powrotu do tych okoliczności, które są zobowiązane do przewycięzania, a nie do bycia przewycięzanym. I tak, pierwszą homiletyczną strategią, którą ten kaznodzieja mógłby nam przekazać, byłoby wezwanie nas do zastanowienia się nad pytaniem, co nasze zgromadzenia muszą zobaczyć w Panu, któremu służymy, aby uzyskać perspektywę w ich obecnych wyzwaniach, aby odpowiedzieć na okazje i problemy ich sytuacji z wiernością, a może nawet z przemieniającą mocą i zaangażowaniem? Drugą lekcją, którą ten kaznodzieja by nam dał, jest kształtowanie chwili za pomocą Pisma Świętego. Prowadzi nas to do trzeciego i czwartego rozdziału w jego refleksji nad historią pokolenia na pustyni w Księdze Wyjścia do Księgi Liczb.

Sposób, w jaki ujmujemy moment, w którym znajduje się zgromadzenie, i sposób, w jaki definiujemy jego wyzwania i możliwości, wywierają znaczną presję na to, jak będą postrzegać swój własny stan i sytuację w tym momencie. W tym drugim głównym bloku Listu do Hebrajczyków kaznodzieja patrzy na starannie wybrany precedens biblijny jako na zasób do tego zadania nakładania przyziemnych trosk, które rozpraszają energię zgromadzenia i dążenia do wiernego uczniostwa, na ramy,

które zamiast tego ponownie skupiają i gromadzą te energie i dążą z powrotem do pełnego zaangażowania w chrześcijańską podróż. Sposób, w jaki do tego podchodzi, jest naprawdę sprytny.

Podstawowa historia, która dostarcza tego płótna, które rozciągnie jako tło dla sytuacji jego własnego zgromadzenia, pochodzi z rozdziału 14 Księgi Liczb. Autor Psalmu 95 dokonał już jednak homiletycznego zastosowania tej historii i to właśnie to zastosowanie nasz kaznodzieja wybiera jako punkt wejścia. Dzisiaj, jeśli słyszycie głos Boga, nie zatwardzajcie waszych serc jak w buncie.

Używając tego znanego ostrzeżenia w Psalmie 95 i używając Lb 14 jako nakładki interpretacyjnej na sytuację zgromadzenia, kaznodzieja ponownie stawia pytanie słuchaczom i pomaga im naprowadzić ich na strategiczną odpowiedź. Jakie jest prawdziwe zagrożenie dla nas w tej chwili? Zagrożenie nie polega na tym, że sprawy nigdy się dla nas nie poprawią, dopóki będziemy widywani, jak spędzamy czas z innymi chrześcijanami lub dopóki nie będziemy angażować się w praktyki, które wszyscy inni robią, aby iść do przodu. Prawdziwe zagrożenie polega na tym, że nasze serca staną się zatwardziałe na głos Boga wzywającego nas do przodu.

Nie będziemy już wierzyć Jego obietnicom i Jego dobrej woli oraz zdolności do wprowadzenia nas w doświadczenie tych obietnic. Znajdziemy się dotknięci duchową sklerozą, z niegodziwymi sercami nieufności, które odwracają się od żywego Boga, jak to ujmuje kaznodzieja. Przeanalizowaliśmy tę historię w trakcie naszego wykładu Listu do Hebrajczyków.

Starożytni Hebrajczycy zostali uratowani z niewoli w Egipcie, cudownie wybawieni nad Morzem Czerwonym, zaopatrzeni w żywność i wodę podczas podróży przez pustynię, a teraz stali na progu wejścia do ziemi obiecanej. Rozkaz od Boga brzmiał: ruszyć naprzód i zająć ziemię. Hebrajczycy wysłali 12 szpiegów do Kanaanu, aby dokonali rozpoznania.

Dziesięciu donosiło, że mieszkańcy byli zbyt silni, a ich miasta zbyt dobrze ufortyfikowane. Jozue i Kaleb mówili o dobroci ziemi i namawiali swoich rówieśników, aby poszli naprzód z ufnością. Hebrajczycy uwierzyli w raport większości, obwiniając Boga o wyprowadzenie ich z Egiptu, aby umarli na pustyni.

Zamiast iść naprzód, planowali wybrać nowego przywódcę, który zabierze ich z powrotem do Egiptu. W odpowiedzi na ich bunt Bóg obiecuje, że wszyscy umrą na pustyni, ale Jozue i Kaleb poprowadzą swoje dzieci do ziemi obiecanej. Pokolenie na pustyni miało poważne problemy z sercem.

Okazali chorobę swoich serc, nie ufając dobroci i mocy Boga, oskarżając Boga o podstępne działanie, aby przynieść im krzywdę zamiast wielkich błogosławieństw,

które obiecał. Zostali oszukani przez moc grzechu. Obawa przed ludzkim sprzeciwem powstrzymała ich od pójścia naprzód.

A pragnienie namacalnych wygód, takich jak gotowane mięso w Egipcie, nawet jeśli kosztem było niewolnictwo, sprawiło, że tęsknili za powrotem. Ich nieufność oddaliła ich od Boga, ponieważ ich serca odwróciły się od Boga i obiecanego celu, a wróciły do mniejszych dóbr oferowanych przez życie w niewoli. W rozdziale 4, wersetach od 1 do 13, a następnie w rozdziale 10, wersetach od 19 do 25, kaznodzieja sprawi, że ten przykład uderzy w serce pierwotnych słuchaczy.

Podobnie jak pokolenie pustyni, oni również cieszyli się obecnością Boga i obfitością Jego zaopatrzenia, gdy odchodzili od wygody i objęcia życia, które znali, w stronę ich bosko wyznaczonego przeznaczenia. Oni również stali na progu. Otrzymali obietnicę wejścia do ojczyzny.

Tym razem jednak obietnica wejścia do wiecznego królestwa, podążania za Jezusem jako ich poprzednikiem, który ofiarował swoje życie w doskonałym akcie posłuszeństwa, aby przygotować ich do przekroczenia tego progu. Gdy przekroczą ten próg, spotkają się z ciągłą wrogością sąsiada. Ale będą mieli również ciągłą pomoc Boga, aby wytrwać.

Czy grzech zwiódłby ich do myślenia, że to, co stracili, było zbyt wielką ceną, by nadal płacić za obietnice Boga, jeśli te obietnice w ogóle miałyby się zmaterializować? Czy ich serca zboczyłyby z drogi od cenienia ich relacji z Bogiem i pomocy Jezusa, zwracając się ku tęsknocie za akceptacją ich sąsiadów i cieszeniem się dobrami i przyjemnościami tego świata, będąc zatwardziałymi przez brak zaufania i pragnienie krótkoterminowej rekompensaty? Niektóre serca zostały zatwardziałe, zwracając większą uwagę na opinię i wrogość społeczeństwa niż na Boga, który obiecał im niezachwiane królestwo, wahając się w swoim zaangażowaniu w chwili, gdy byli bliżej niż kiedykolwiek osiągnięcia tego, co im obiecano. Niektórzy z ich towarzyszy już rozpoczęli podróż powrotną do Egiptu. Ci ludzie przestali spotykać się ze swoimi współwyznawcami, wycofując się z tych miejsc i tych stowarzyszeń, które ich niewierzący sąsiedzi uznali za nie do przyjęcia.

Kaznodzieja wykazał się najwyższą starannością w wyborze, który epizod biblijny należy przedstawić jako analogiczny do sytuacji, w której znajduje się jego zgromadzenie. Zły wybór w tym przypadku całkowicie podważyłby wartość jego kazania. Jaki byłby efekt, na przykład, przedstawienia słuchaczy nie na progu, ale na bramie startowej? Umysłowa rama progu podkreśla surowość wyborów.

Wybierz to, co Bóg obiecuje i idź naprzód, gotowy zapłacić cenę, albo zatrzymaj się, odwróć się i wróć do życia, z którego Bóg cię powołał, do łona tych, których perspektywa nigdy nie została ożywiona przez wiarę. Rama mentalna wzmacnia kwestię, którą kaznodzieja chce, aby zgromadzenie postrzegało jako główną kwestię

do rozwiązania. Czy wycofają się, czy okażą zaufanie Bogu? I czyni to w taki sposób, że wytrwałość jest nie tylko wykonalna, ale w rzeczywistości jest jedynym rozsądnym wyborem.

Trudna część podróży jest już za nimi, a oni stoją na skraju obiecaney ojczyzny. Zainwestowali już tak wiele, aby dotrzeć do tego punktu. Z pewnością ma sens zainwestować trochę więcej i w ten sposób dotrzeć do obiecaney nagrody.

Kaznodzieja mówi o tym wprost w rozdziale 10, wersecie 35. Można by twierdzić, że kaznodzieja dopuścił się tutaj pewnej manipulacji, ponieważ nie jest wcale jasne, w jakim sensie zgromadzenie naprawdę znajdowało się na takim progu. Chrystus nie powrócił w ciągu roku, aby wprowadzić ich do niebiańskiego miejsca najświętszego.

Nie padli ofiarą prześladowań, które w nieodpowiedni sposób przerzuciły ich przez ten próg. Musieli wytrwać przez lata. Nawet przez dziesięciolecia, nie widząc niebiańskiej ojczyzny, ziemi obiecaney.

Wierzę jednak, że kaznodzieja zastosował tę historię i tę mentalną ramę stania na progu w dobrej wierze. Że postrzegał ich jako stojących, rzeczywiście, na progu w ich własnym oddaniu Bogu i sobie nawzajem. Rzeczywiście, każdego dnia, pośród pokus i nacisków, by się poddać, stawiał ich przed nową decyzją progową.

Czy będziemy nadal przechodzić do Bożej przyszłości w wierze? Czy też będziemy tęsknić spoglądać wstecz na życie i towarzystwo, które zostawiliśmy za sobą? Ponownie, mentalna rama progu i oczywiste wybory, które pojawiają się na progu, zmieniają pogląd zgromadzenia na ich sytuację i narzucają im pytanie. Co naprawdę reprezentujesz? O co naprawdę ci chodzi? Czy jesteś za Bogiem i obietnicami Boga? Czy jesteś za wygodami, bezpieczeństwem i potwierdzeniem, które pochodzą ze świata i jego obietnic? Gdy tylko osoba odpowie na to pytanie i zrobi krok w dowolnym kierunku, z pewnością przekroczy próg w swojej duchowej wędrówce. A zatem druga strategia, jaką ten kaznodzieja by nam zaproponował, polegałaby na długim i wnikliwym przyjrzeniu się miejscu, w którym znajduje się nasza wspólnota, próbie określenia, jak niebo patrzy na tę kwestię, a następnie na strategicznym wykorzystaniu historii i obrazów ze świętej tradycji Pisma Świętego, aby rzucić światło na prawdziwe wyzwanie w danej chwili w kontekście misji Boga na tym świecie i pośród wspólnoty, aby poprowadzić wspólnotę tak, aby dostrzegła odpowiedź, która przejawia się zaufaniem do słowa Bożego i wiernością Bogu, jako najbardziej rozsądną, korzystną drogę do podążania.

Trzecią strategią, którą autor nam przedstawia, jest pociągnięcie naszej kongregacji do odpowiedzialności. Spotykamy się z tym zwłaszcza w rozdziale 5 Listu do Hebrajczyków, wersecie 11, aż do rozdziału 6:20. Często nazywa się to dygresją w jego argumentacji, ale tak naprawdę jest to swego rodzaju sygnał ostrzegawczy w środku jego kazania.

W tym trzecim segmencie, tym trzecim ruchu, kaznodzieja robi sobie przerwę od ruchu do przodu w swoim kazaniu, aby wezwać swoją kongregację do rozliczenia się, do większej uwagi i do większego zaangażowania w siebie. Daje im do zrozumienia całkiem śmiało, że oczekuje od nich wielkich rzeczy, zrodzonych z duchowej dojrzałości. Przypomina im również o ich odpowiedzialności przed Bogiem za Boże dary.

W rozdziale 5, wersetach 11 do 14, słyszymy kaznodzieję, który nie wahał się rzucić wyzwania swojemu zgromadzeniu, aby żyło zgodnie z tą miarą chrześcijańskiego nauczania, które otrzymali. W ocenie kaznodziei, wielu z nich powinno było aktywnie angażować się w chrześcijańskie przywództwo w zgromadzeniu, podtrzymując wiarę i nadzieję mniej dojrzałych i chwiejnych, goniąc za chwiejnymi, jak pasterze wypatrujący owiec, które oddalają się od trzody, zamiast zajmować się swoimi sprawami jak głupie owce. Apostoł Paweł również rzucił wyzwanie swoim czytelnikom w Filipi.

Nawet jeśli nie jesteśmy kompletni lub dojrzały, przynajmniej dostosujmy się do tego, co osiągnęliśmy. Wielu wierzących mogłoby skorzystać z nacisków w tej kwestii. Czy żyją zgodnie z tym, co wyznają ustami lub wiedzą w swoich głowach, że jest to prawda o naszym istnieniu w tym tymczasowym świecie? Czy żyją zgodnie z przysięgami, które złożyli podczas chrztu lub konfirmacji? Czy żyjemy zgodnie z obietnicami, które składamy podczas chrztu innych lub przyjmowania innych do naszej wspólnoty, a mianowicie, że będziemy ich pielęgnować i zachęcać do wiary, którą przyjęli lub będą poruszeni do przyjęcia, jeśli zostaną ochrzczeni jako niemowlęta i wychowani w prawdziwie wspierającym i opiekuńczym zgromadzeniu? Co stałoby się z duchowym klimatem w naszych kościołach, gdyby nasze wspólnoty żyły tymi przysięgami? Gdybyśmy mieli stałe oczekiwanie, że te przysięgi będą wypełnione, że naprawdę oczekivalibyśmy, że nasi ludzie będą je mieli na myśli i znajdą szacunek do siebie w zgromadzeniu, o ile zainwestują siebie w bycie wiernymi tym przysięgom? Czy nadal zachęcamy nasze zgromadzenia do dojrzałości i uczniostwa, do narodzenia się ku doskonałości lub dojrzałości, jak czyni to kaznodzieja z Listu do Hebrajczyków? Czy pomagamy im pozostać zawsze świadomymi, że chrzest, nawrócenie, konfirmacja lub dołączenie do kościoła to tylko larwalne stadium wielkiego, trwającego procesu metamorfozy, popychającego ich coraz bardziej ku podobieństwu do Chrystusa i wzywającego ich do wzięcia większej odpowiedzialności za pomaganie sobie nawzajem w tej podróży? Można by rzec, że naprawdę wiemy tylko to, co jesteśmy gotowi wcielić w życie, i tylko wtedy prawdziwie wyznajemy coś jako prawdę, gdy podejmujemy środki, aby działać i wytyczać nasz kurs zgodnie z tą prawdą.

List do Hebrajczyków 5:11-14 może rzucić nam wyzwanie właśnie w tym punkcie, motywując tych z nas, którzy spędzili lata, a nawet dziesięciolecia w wierze, do przyjęcia naszego statusu i odpowiedzialności jako nauczycieli, to znaczy tych, którzy

odgrywają aktywną rolę w modelowaniu chrześcijańskiego sposobu życia, żyjąc zgodnie z tym, co wiemy, i zachęcając, napominając, rzucając wyzwanie innym, aby podążali tą drogą bardziej uważnie i całym sercem. Kaznodzieja oczekuje wielkich rzeczy od swojego zgromadzenia, zrodzonego z duchowej dojrzałości. On również pociąga ich do odpowiedzialności za łaskę, którą otrzymali od Boga.

Już wcześniej szczegółowo omawialiśmy ten temat. Wystarczy powiedzieć, że kaznodzieja modeluje również oczekiwanie kosztownej wdzięczności za kosztowną łaskę, którą otrzymaliśmy. Czyniąc to, zwiększa świadomość i uznanie słuchaczy za otrzymane dary oraz przywileje i łaski, którymi obecnie się cieszą.

Ich doświadczenie łaski Bożej staje się proporcjonalnie bardziej realne w ich własnym doświadczeniu i w ich własnej świadomości, gdy ich inwestycja w tworzenie i podtrzymywanie wdzięcznej odpowiedzi wzrasta. Świadomość tych darów i przywilejów staje się studnią wdzięczności, wytryskującą w odnawiające się rzeki świadectwa, chrześcijańskiego zaangażowania oraz aktów służby i zasięgu. Tak więc trzecia homiletyczna strategia, którą poleca nam nasz kaznodzieja, jest taka.

Daj znać zgromadzeniu, że oczekujesz od nich wielkich rzeczy, zrodzonych z duchowej dojrzałości. Pociągnij ich do odpowiedzialności przed Bogiem za łaskę, którą otrzymali od Boga. Czwarta strategia homiletyczna, którą ten kaznodzieja modeluje, jest prosta.

Niech będzie treściwe. Ten kaznodzieja nie jest żadnym nieudacznikiem. Poświęca cztery pełne rozdziały na udzielenie odpowiedzi na trudne pytanie teologiczne.

Jak możemy mieć pewność, że śmierć Jezusa naprawdę zmieniła naszą relację z Bogiem, zwłaszcza gdy święte pisma nie mówią nic o tym, że ludzka ofiara jest akceptowalna dla Boga? Albo co sprawia, że krzyż poza obozem jest bardziej odpowiednim ołtarzem na lepszy dzień pokuty niż ołtarz w Jerozolimie? Ten kaznodzieja nie zadaje po prostu trudnych pytań, a potem się waha. Poświęcił czas, aby naprawdę zagłębić się i zrozumieć święte teksty i starożytne rytuały, rozpoznać i poradzić sobie z trudnościami oraz sformułować odpowiedź, która stanowi podstawę rozsądnego zapewnienia o problemie, a zatem podstawę ciągłego inwestowania w sposób życia zbudowany wokół tej teologii Jezusa. Kaznodzieja, który stworzył List do Hebrajczyków, rzuca wyzwanie innym pastorom, aby zainwestowali czas i energię w posługę Słowa w swoją pracę jako główni teologowie, etycy i interpretatorzy Biblii w Kościele, rzecznicy świętej tradycji.

Każdego tygodnia stawia się pastorom 100 oczekiwań. Istnieje 100 wymówek, aby nie poświęcać więcej czasu na czytanie, refleksję i myślenie teologiczne o trudnych pytaniach, z którymi mierzą się ludzie w twoim konkretnym otoczeniu lub w naszych wspólnych środowiskach. Prawdopodobnie nie ma zbyt wiele potwierdzenia ze strony komisji ds. relacji parafialnych personelu lub czytelników sprawozdań

rocznych, jeśli część spraw administracyjnych utknie, ponieważ traktujesz posługę Słowa zbyt poważnie i próbujesz pomóc parafianom złożyć elementy świętej tradycji z elementami ich rozbitego życia na tym świecie w naprawdę spójny, odpowiedzialny, a nawet głęboki sposób.

A jednak ten mistrz kaznodzieja rzuca nam wyzwanie, że jest to w istocie nasza praca jako kaznodziejów, nieodzowna część naszej pracy, aspekt naszego obowiązku, który należy za wszelką cenę chronić przed atakiem syndromu zapracowanego pastora. Jego czwarta rada na rzecz doskonałości homiletycznej brzmi następująco. Nie pozwólcie sobie na uniknięcie zagłębiania się w trudne i wymagające pytania, pytania dotyczące spójności i żywotności wiary, którą głosimy, a także pytania dotyczące przeżywania życia i rozróżniania odpowiedzi zgodnych z tą wiarą.

Nie unikajcie rygorystycznej pracy polegającej na wydobywaniu z Pisma Świętego i dziedzictwa Kościoła chrześcijańskiego odpowiedzi, które dają pewność, że nasza nadzieja jest prawdziwa. Nie unikajcie rygorystycznej pracy, która prowadzi do pewności, że Bóg jest i działa, tak jak nasza wiara głosi, że Bóg jest i działa, i że odpowiedzi, do których namawiamy, są rzeczywiście odpowiedziami, których szuka Bóg. Ten kaznodzieja rozumiał lepiej niż większość członków komisji ds. relacji parafialnych, że głębokie zrozumienie teologiczne jako fundament radykalnego, wytrwałego rozeznawania w uczniostwie i misji jest absolutnie niezbędne.

Ale im bardziej będziemy dbać o tę podstawę w naszych kościołach i im bardziej członkowie komitetu zobaczą jej owoce w życiu członków Kościoła i w swoim własnym życiu, tym bardziej, być może, ich pozyskamy. A ostatnią lekcją, którą ten kaznodzieja chciałby nam, którzy głosimy, jest uwolnienie pasji zgromadzenia do doskonałości. Wychodzi to głównie w rozdziałach 11, 12 i 13 jego kazania .

Ten kaznodzieja zachęca do doskonałości. Wie, że ludzie mają pasję do doskonałości lub przynajmniej mogą być poruszeni do takiej pasji. Rezonuje z tymi, którzy chcą osiągnąć honor i szacunek do siebie i którzy chcą osiągnąć wielkie rzeczy w swoim życiu.

Uwalnia on pasję zgromadzenia do doskonałości zamiast próbować ją stłumić, ponieważ w niektórych przypadkach pasja ta może być źle ukierunkowana na sukces zgodnie z modelami prezentowanymi w społeczeństwie niechrześcijańskim. Zamiast tego kaznodzieja ten zachęca zniechęconych i zhańbionych do jeszcze pełniejszego przebudzenia się do swoich ambicji, ale aby czynić to w kierunku Boga i z myślą o aplauzie nieba. Kilka dekad temu istniał popularny program zatytułowany *Lifestyles of the Rich and Famous*.

Moi dziadkowie oglądali go wiernie, a ja często oglądałem go z nimi. Zwiedzaliśmy pałacowe rezydencje, zaglądaliśmy w prywatne życie sławnych osób i słuchaliśmy o

tym, co narrator chwalił jako dobre życie. Tacy ludzie naprawdę wydawali się coś robić ze swoim życiem.

Dorastałem podziwiając ich i chciałem ich naśladować i cieszyć się takim samym sukcesem. Ale ukrzyżowany Zbawiciel, do którego podobieństwa chrześcijanie powinni mieć nadzieję wzrastać, nigdy nie zostałby pokazany w tym programie w prime-time. Aby być wielkim w królestwie Bożym i móc swobodnie służyć Bogu, trzeba zrezygnować z wartości reprezentowanych w takim programie.

I jak widzieliśmy, kaznodzieja zajmuje się tym problemem wprost w całym kazaniu, które nazywamy listem do Hebrajczyków. W tym samym czasie kaznodzieja zaprasza swoją kongregację do dostrojenia się do innego show, *Lifestyles of the Rich Toward God*. Hebrajczyków 11, z jego paradą wybitnych osiągnięć w całej świętej historii, poprzedzony przykładem samego zgromadzenia w ich poprzedniej pasji i udoskonalony w rozdziale 12 przykładem Jezusa, który dostarcza pewnego rodzaju nadziei i pewnego rodzaju finału sezonu dla takiego show.

Ci ludzie zrobili sobie nazwisko nie przez osiągnięcie widocznego sukcesu lub gromadzenie fortun, czy wspinanie się po szczeblach światowej władzy, ale przez podążanie dokądkolwiek Bóg ich poprowadził, bez lęku dążąc do większej wizji, którą Bóg zaszczerpił w ich duszach, nawet jeśli oznaczało to wyrzeczenie się wszelkich roszczeń do statusu i miejsca na tym świecie. Wybory dokonane przez takich ludzi, Abrahama, Mojżesza, męczenników i marginalizowanych, i samego Jezusa, uczą nas, że nawet hańba, która spada na nas, gdy podążamy za Jezusem, jest cenniejsza niż honor od tych, którzy są odłączeni od Boga. Nie ma miejsca na ewangelię dobrobytu w teologii tego kaznodziei, ponieważ dobrobyt zbyt często wynika z dostosowania się do etyki i wartości tego świata, ani nie ma gloryfikacji cierpienia dla niego samego.

Wielkość pochodzi wyłącznie z pozostania lojalnym wobec Boga i podążania ścieżką, która utrzymuje tę relację, czy to ku zwycięstwu i niezwykłym osiągnięciom, których nawet niewierzący nie mogą nie chwalić, czy ku życiu z dala od blasku fleszy społeczeństwa, nawet ku pozbawieniu, pogardzie i kpinie. Przykłady ludzi, którzy żyli wiarą, którzy odwrócili się od trywialnych dążeń do tymczasowych nagród ku dążeniu do spokojnego owocu sprawiedliwości, można by mnożyć w nieskończoność i należy je mnożyć. Jeśli autor Listu do Hebrajczyków uznał za pomocne otaczanie swojej kongregacji tym tłumem widzów, my również moglibyśmy skorzystać z otaczania siebie i naszych współwyznawców stale rosnącym obłokiem tych, których wiara świadczy o rzeczywistości naszego wspólnego celu i których wybory życiowe mogą rozbudzić naszą ambicję w świętych kierunkach.

Takie przedsięwzięcie jest tym bardziej konieczne, że inne głosy wokół nas, czy to głosy mediów, czy łatwo ulegających wpływom znajomych, starają się zalać trybuny wokół nas przykładami innego rodzaju, mianowicie tymi, którzy są historiami sukcesu, gdy nasze społeczeństwo ocenia sukces. Autor Listu do Hebrajczyków

ujawnia, jak ważne jest ukształtowanie pobożnego obrazu heroizmu. Tych, których podziwiamy, a nawet zazdrościmy, pragniemy naśladować.

Nie możemy nie czuć pewnego pociągu do internalizacji wartości i ambicji, które przyniosły sukces i chwałę bohaterowi. Dlatego właściwy wybór tych bohaterów jest kluczowy dla właściwego biegu. Czy podziwiamy tych, którzy zarabiają 20 milionów dolarów za jeden film? Czy podziwiamy tych, którzy posługują w wirtualnej anonimowości, naprawiając życie lub będąc mentorami dla dzieci w centrach miast? Czy jesteśmy pod wrażeniem tytanów z Doliny Krzemowej? Czy jesteśmy pod wrażeniem przedsiębiorców, którzy służą biednym, chorym i niepięknym? Czy śledzimy z zainteresowaniem, a nawet obsesją, kariery profesjonalnych sportowców lub tempo tych, którzy są uwięzieni, ponieważ zaświadczyli o wierze w Jezusa Chrystusa? Dlatego też byłoby dla nas przydatne, abyśmy otaczali się przykładami wiary, a nie przykładami ludzi, którzy sami się dorobili, odwrócili się od stylu życia bogatych i sławnych, a zamiast tego zwrócili się ku stylowi życia bogatych ku Bogu.

Historia Kościoła chrześcijańskiego jest pełna oszałamiających przykładów wiary. Ale nie musimy nawet sięgać poza nasze obecne pokolenie, aby odkryć tych, których walka o wiarę powinna rozpalić na nowo naszą własną pasję do Boga. Ogromny obłok świadków można znaleźć w ocalałych i męczennikach zza Żelaznej Kurtyny, w Azji Południowo-Wschodniej lub w północnych Indiach.

Kaznodzieja może nas zachęcać, własnym przykładem, do opowiadania ich historii, do utrzymywania przed oczami naszej kongregacji wizji wielkości w oczach Boga, aby Duch Święty mógł rozbudzić święte ambicje. Kaznodzieja kontynuuje w swoim kazaniu, używając kilku obrazów życia i jego wyzwań, które orientują słuchaczy na te wyzwania w sposób, który promuje pełne i pilne zaangażowanie, a tym samym promuje zwycięstwo nad tymi wyzwaniami. Życie, na przykład, jest wielkim konkursem, w którym jesteśmy powołani, aby konkurować i wygrywać.

To konkurs, w którym wielu z powodzeniem brało udział wcześniej, a teraz oglądają nasz własny wyścig lub nasz własny mecz zapaśniczy z niebiańskich trybun, na które weszli po swoim własnym zwycięstwie. Życie to konkurs, który oferuje wieczne nagrody tym, którzy wytrwają do końca, którzy w pełni zainwestują się w uczniostwo, świadectwo i służbę, i którzy dobrze biegną. Życie to także doświadczenie kształtujące, w którym Bóg kształtuje nasz charakter i pielęgnuje poszczególne cnoty, realizując nasze oddanie Bogu i udoskonalając nasze ambicje, aby nasze serca były całkowicie oddane Bogu i Jego obietnicom, wszystko po to, aby wyposażyć nas w szlachetność i przygotować do chwalebnego przeznaczenia.

Używając tego przykładu szkolenia, autor Listu do Hebrajczyków zamienia próby społeczeństwa, by zawstydzić zgromadzenie, w próby Boga, by je ukształtować, w wyniku czego ambicje wierzących mogą być nastawione na wytrwałość, zaangażowanie i wytrwałość pomimo prób ich sąsiadów, by odwieść ich od

uczniostwa, stawiając cele społeczeństwa na głowie. Życie chrześcijańskie to ekscytująca jazda. To jak bycie na boisku w decydującej grze przed wiwatującym tłumem.

To jak ćwiczenie treningowe dla biznesu wieczności. To droga do większej i trwalszej sławy i sukcesu niż cokolwiek, czym moglibyśmy się ekscytować w naszym świeckim przygotowaniu i karierze. Kaznodzieja Listu do Hebrajczyków rzuca nam wyzwanie w naszym własnym kazaniu, aby przekazać coś z tego ekscytacji, aby pobudzić ambicje i pragnienie wielkości w naszym zgromadzeniu, aby wysłać ich, zalewając ich z powrotem do ich życia, aby rywalizowali w szlachetnym konkursie o świętość, szukając korony zwycięzcy z rąk samego Boga.